

Filip Musiał

Wiązanie tajnych współpracowników z organami bezpieczeństwa Polski Ludowej. Przyczynek do dyskusji nad mechanizmem psychicznego manipulowania konfidentami

Podjęcie współpracy z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa należy zawsze oceniać jednoznacznie negatywnie. Kolaboracja z bezpieczeńką, zdrada swojego środowiska, otoczenia, donoszenie na kolegów z pracy, przyjaciół czy rodzinę musi spotkać się z potępieniem. Niniejszego tekstu nie należy więc traktować jako próby usprawiedliwienia czy obrony tajnych współpracowników. Celem autora jest ukazanie mechanizmów łamania oporu osób werbowanych do współpracy oraz techniki „wiązania” konfidentów z aparatem bezpieczeństwa.

W tekście posłużono się kilkoma przykładami tajnych współpracowników ze środowiska pozostającego w zainteresowaniu pionu IV SB – a więc głównie Kościoła i środowisk katolickich. Jak wspomniano, celem jest ukazanie mechanizmów, dlatego w dalszej narracji zrezygnowano z posługiwania się nazwiskami tajnych współpracowników, pozostając przy ich pseudonimach. Z operowania nazwiskami konfidentów zrezygnowano też ze względu na specyfikę dokumentów, które stały się podstawą tekstu. Powstał on bowiem na podstawie komentarzy i uwag pracowników operacyjnych zamieszczanych najczęściej – zgodnie z obowiązującymi instrukcjami pracy operacyjnej – pod tekstem donosów, względnie notatek służbowych stanowiących samodzielne dokumenty. Przedstawia zatem relacje między donosicielem a oficerem prowadzącym jednostronnie – z perspektywy funkcjonariusza SB, jest zapisem jego przekonań i domysłów.

Można postawić tezę o wysokiej wiarygodności tego typu uwag, ponieważ służyły one informowaniu zwierzchników oficera prowadzącego o konfidentcie i jego pracy. Stanowiły przyczynek do wspólnych dyskusji nad jego wykorzystaniem i konstruowania planów sprawdzania jego wiarygodności. Były roboczym materiałem operacyjnym, tak więc, jak inne tego typu informacje, były wieloźródłowo sprawdzane, by zapewnić skuteczność pracy bezpieki. Jednocześnie brak bazy źródłowej pozwalającej je zweryfikować. Dodatkowym argumentem przemawiającym za odstąpieniem, w tym jednostkowym przypadku, od identyfikacji agentury jest poświęcenie tekstu jedynie mechanizmom psychicznej manipulacji TW i sposobom

ich wiązania z aparatem represji przy jednoczesnym pominięciu opisu ich działania i szkodliwości. Część ze wskazanych tu przypadków stała się już obiektem publikacji naukowych, w których wspomniana problematyka nie była szerzej omawiana, a jedynie sygnalizowana¹.

Pozyskanie i prowadzenie sieci konfidentów było podstawowym środkiem pracy operacyjnej². Stworzenie sieci informacyjnej, dającej wiarygodne donosy, stanowiło zatem kluczowe zadanie funkcjonariuszy UB/SB. W niniejszym tekście zaprezentowane zostaną mechanizmy przełamania oporów u konfidentów i czynienie z osób początkowo niezbyt aktywnych czy wręcz niechętnych współpracy wartościowych tajnych współpracowników. Konstruując tekst, starano się zaprezentować możliwie najobszerniej fragmenty dokumentów – bowiem cytaty z notatek funkcjonariuszy UB/SB najdokładniej oddają ich zamiary i intencje.

1. Werbunek

W świetle prezentowanych od kilku lat – głównie przez pracowników IPN – wyników badań, nie ulega wątpliwości, że podjęcie współpracy z bezpieką było zawsze świadome. Nakłonienie do współpracy najczęściej odbywało się w czasie tzw. rozmowy pozyskaniowej, w czasie której werbowany świadomie podejmował zobowiązanie do współpracy – najczęściej formalizowane na piśmie. Czasem poprzedzały ją wcześniejsze kontakty funkcjonariusza SB z przyszłym tajnym współpracownikiem. Służyły one przełamaniu spodziewanych oporów, jakie werbowany mógł mieć w związku z podjęciem współpracy – stanowiły etap przygotowania kandydata na tajnego współpracownika do rozmowy pozyskaniowej.

Zdarzało się jednak i tak, że w szczególnych przypadkach – gdy spodziewano się, że klasyczna rozmowa pozyskaniowa może spłoszyć konfidenta – rezygnowano z niej. Poprzestawano na faktycznym wdrożeniu do współpracy poprzez przydzielane zadania. Znany jest także, omawiany tu szerzej, przypadek TW „Ares” – konfidenta świadomie kontaktującego się z funkcjonariuszami SB i przez ponad dwadzieścia lat realizującego zlecane mu zadania, który nie był świadomy tego, że po ponownym podjęciu go na kontakt nadano mu nowy pseudonim. Specyfika tego przypadku jest wytłumaczona w dalszej części tekstu.

1.1. „Turysta”

Z upływem lat coraz większego znaczenia w działaniach SB nabierały tzw. rozmowy operacyjne. Jednym z ich efektów mogło być nawiązanie tzw. dialogu ope-

¹ C. Kuta, *Księgowy z SB*, „Gazeta Polska” 2006, nr 15; M. Lasota, *Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczach bezpieki*, współpraca M. Zając, postłowie R. Terlecki, Kraków 2006; F. Musiał, J. Szarek, *Działania operacyjne SB wobec „Tygodnika Powszechnego” w latach 1957–1965 (wybrane zagadnienia)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2 (10) [w druku]. Zob. także: S. Kaczmarska, *Przepraszam* [list do redakcji], „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 14.

² Wynika to jednoznacznie z instrukcji pracy operacyjnej wydawanych przez kierownictwo resortu od 1945 do 1989 r. (*Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004).

racyjnego z przedstawicielem „wrogiego” środowiska³. Sam fakt podjęcia przez jakąś osobę rozmów z funkcjonariuszami SB (np. w czasie procedury związanej z wydawaniem paszportu) oceniany był przez resort pozytywnie i skłaniał do kontynuowania kontaktów i rozważania ewentualnej próby werbunku. Przykładem pozyskania wieloetapowego może być przypadek jednego z wykładowców Wyższego Seminarium Duchownego (WSD) w Tarnowie. Funkcjonariusz Wydziału IV SB KW MO w Tarnowie Ryszard Guzicki pisał: „dnia 15 III 1978 r. nawiązałem z wymienionym dialog operacyjny. Do chwili obecnej przeprowadziłem z ks. [...] dwie rozmowy operacyjne, których przebieg oceniam pozytywnie. W wyniku tych rozmów stworzono sobie płaszczyznę do dalszych kontaktów”⁴. Podkreślał zarazem: „dotychczasowy przebieg dialogu operacyjnego z ww. pozwala przypuszczać, iż przy odpowiednio prowadzonych działaniach operacyjnych wyrazi zgodę na utrzymywanie kontaktu z pracownikiem SB”⁵.

Mechanizm tego typu kontaktów zazwyczaj był zbliżony i przewidywał powolne rozszerzanie poruszanej w czasie rozmów problematyki. Początkowo były to zazwyczaj kwestie urzędowe czy formalnoprawne, których wyjaśnienia funkcjonariusz SB mógł się od rozmówcy domagać, nie wzbudzając podejrzeń. Z czasem jednak, po przełamaniu pierwszych oporów, rozszerzano ich tematykę, najpierw o sprawy neutralne, choć pozwalające np. zdefiniować poglądy rozmówcy – chociażby o komentarze do bieżących wydarzeń. Wreszcie dochodzono do stadium, w którym funkcjonariusze SB zaczęli sondować tematykę ich interesującą – sprawdzając tym samym głębię przełomu psychicznego, jaki dokonał się u kandydata. Jak zaznaczał Guzicki, formułując zadania na przyszłość, po dwóch rozmowach z kapłanem należy „kontynuować podjęty dialog – podczas kolejnych rozmów w sposób delikatny poruszać sprawy związane z WSD Tarnów”⁶.

Trzeba jednak podkreślić, że pierwsze spotkanie miało kluczowe znaczenie. Kategoryczna odmowa dalszych kontaktów zazwyczaj gwarantowała przynajmniej czasowe odstąpienie SB od planów dalszych rozmów. W omawianym przypadku podjęto decyzję o kontynuowaniu dialogu, ponieważ, jak raportował Guzicki: „pierwsze zetknięcie z kandydatem wywarło na mnie duże pozytywne wrażenie. Bez oporów zgodził się na to spotkanie, chociaż miało miejsce w pomieszczeniach KW MO. Chętnie rozmawiał na poruszane tematy. Również bez większych oporów zgodził się na następane spotkanie, tym razem w miejscu jego zamieszkania”⁷. Po tej rozmowie – która

³ Na temat dialogu operacyjnego prowadzonego z hierarchami Kościoła katolickiego zob. np.: A. Gargas, *Diabelski cyrograf*, „Ozon” 2006, nr 7; *Musiałem wybrać jakąś taktykę. Z bp. Tadeuszem Pieronkiem rozmawia Anita Gargas*, *ibidem*. Por. także uwagi na temat dialogu operacyjnego prowadzonego przez SB z redaktorami „Tygodnika Powszechnego”: W. Bereś, K. Burnetko, *Gliniarz z „Tygodnika”. Rozmowy z byłym ministrem spraw wewnętrznych Krzysztofem Kozłowskim*, Warszawa 1991, s. 11–14.

⁴ AIPN Kr, 0035/389, Skomasowana teczka TW „Turysta”, Wniosek o zezwolenie na opracowanie w charakterze kandydata na TW, 19 IV 1978 r., k. 6.

⁵ *Ibidem*, k. 5.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, Kwestionariusz TW, 20 IV 1978 r., k. 9.

Artykuły

odbyła się w lutym 1978 r., podjęto od marca tr. dialog operacyjny, w trakcie którego, jak można podejrzewać, opory duchownego były sukcesywnie przełamywane.

Ostatecznie po ponad czterech miesiącach rozmów Guzicki twierdził: „Kandydat na TW nr rej. TA-2658 pozyskiwany jest stopniowo. Proces ten trwa, od 7 II [19]78 do 26 IV 1979 r. przeprowadzono z nim 13 rozmów operacyjnych, których wyniki pozwalają na przeprowadzenie podczas kolejnego spotkania rozmowy pozyskaniowej”⁸. Planowana rozmowa odbyła się 14 maja 1979 r., a w jej wyniku, jak stwierdził funkcjonariusz SB: „kandydat wyraził ustnie zgodę na informowanie pracownika SB na tematy działalności kurii tarnowskiej, jak i Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, a w szczególności na temat związany z pracą referatu duszpasterstwa inteligencji oraz referatu duszpasterstwa dobroczynnego i apostołstwa chorych. Kandydat wyraził również zgodę na informowanie SB odnośnie przebiegu pielgrzymek organizowanych do Ziemi Świętej z diecezji tarnowskiej”⁹.

Duchowny przyjął pseudonim „Turysta” oraz złożył pierwsze doniesienie dotyczące organizacji pielgrzymki do Ziemi Świętej z diecezji tarnowskiej, spodziewanych zmian na stanowiskach prefekta i prokuratora w WSD w Tarnowie, remontu i rozbudowy WSD oraz sposobu jego zagospodarowania po remoncie. Informacje uzupełnił o zarys aktualnej sytuacji w seminarium. Złożenie pierwszego donosu już w czasie rozmowy pozyskaniowej, co było regułą, stanowić miało kolejny – obok świadomego zobowiązania się do współpracy – element psychicznego przełomu werbowanej osoby.

1.2. „Samotna”/„Targowska”

Podobny schemat, stopniowego werbunku, przyjęto w przypadku korektorki (ad-iustatorki) „Tygodnika Powszechnego”, z którą w czerwcu 1966 r. nawiązał kontakt funkcjonariusz Wydziału IV SB w Krakowie Józef Schiller. Wykorzystując jej problemy finansowe, Schiller początkowo płacił jej za sporządzanie recenzji „Tygodnika Powszechnego”. Formalnie więc zaczęła funkcjonować jako kandydatka na tajnego współpracownika o pseudonimie „Samotna”.

Po dwóch miesiącach cotygodniowych spotkań, w czasie których funkcjonariusz SB odbierał własnoręcznie przez „Samotną” napisane recenzje kolejnych numerów pisma, a zarazem coraz intensywniej, choć nie nachalnie, pytał o konkretne osoby zatrudnione w redakcji, nastroje, wypowiedzi odnośnie do bieżących wydarzeń, Schiller zanotował: „kandydatka niewątpliwie zaczyna rozumieć swoją rolę i domyślać się faktycznego sensu nawiązanego z nią kontaktu [...]. Problemu współpracy na razie nie będę oficjalnie przed nią stawiał. To mogłoby ją usztywnić i zapeszyć. Powoli wciągnie się i tak do faktycznej współpracy – nazwanie tego po imieniu nie jest konieczne”¹⁰.

Następne spotkania pozwalały „Samotnej” stopniowo odnaleźć się w nowej sytuacji – czyli przełamać kolejne bariery psychiczne. Wreszcie Schiller z satysfakcją

⁸ *Ibidem.*

⁹ *Ibidem.*

¹⁰ AIPN Kr, 009/7936, Teczka pracy TW „Targowska”, t. 1 [dalej: AIPN Kr, 009/7936, t. 1], Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 22 VI 1966 r., k. 29.

odnotował: „rozmawia coraz bardziej swobodnie. Mówi o sprawach redakcji bez skrępowania i odczuwa się, że wie, iż o to mi też chodzi. Pytam ją o pewne sprawy, lecz po pytaniu pozwalam już samej rozwijać temat. Robi to swobodnie i dokładnie”¹¹. Tydzień później, 22 sierpnia 1966 r., oficer prowadzący raz jeszcze zwrócił uwagę na kolejne psychiczne przełamanie: „Kand[ydatka] w trakcie rozmowy przyznała, że tak się obawiała, a tymczasem nasza współpraca układa się b[ardzo] pomyślnie. Przytaknąłem bez rozwijania tematu. Kandydatka miała na myśli niewątpliwie pisane recenzje „T[ygodnika] P[owszechnego]” i wynagrodzenie za nie [...] kandydatka w dużej mierze oswoiła się z moją osobą i pozwala sobie nawet na dosyć swobodne zwroty przy określaniu ludzi z redakcji „T[ygodnika] P[owszechnego]”. Wydaje się celowe po jej urlopie rozpocząć formułowanie dla niej odrębnych zadań operacyjnych”¹².

Istotnie, wkrótce Schiller przystąpił do kolejnego etapu wiązania „Samotnej” z aparatem. W uwagach po spotkaniu z 5 września zanotował: „w czasie spotkania złożyłem kandydatce życzenia imienninowe i wręczyłem jej upominek (perfumy). Przyjęła bez oporów, podziękowała, ale stwierdziła, że obchodzi imienniny w październiku. Powiedziałem, że w tym wypadku ważna jest intencja, a nie termin imiennin”¹³. Od tego czasu „Samotna” była już zadaniowana jak klasyczny TW, jednak Schiller wciąż utrzymywał jej formalny status – kandydata. Testował jej lojalność i prawdomówność. Starał się ocenić, czy jest, a jeśli tak – to jaka, granica jej skłonności do udzielania informacji. Wypytywał o bieżące sprawy redakcji, stosunki międzyludzkie – sympatie, antypatie, sojusze i konflikty. Sprawdzał jej dyspozycyjność poprzez wyznaczenie zadania udzielenia natychmiastowej telefonicznej informacji o wyjeździe zagranicznym redaktora naczelnego tygodnika – Jerzego Turowicza.

Zdając sobie sprawę, że z psychologicznego punktu widzenia dotychczas udzielane informacje mogą być traktowane jako „nieistotne” i „powszechnie wiadome”, Schiller planował zlecenie jej złożenia donosów o konkretnych osobach. Ponownie jednak obrał taktykę działania stopniowego: „na jedno z kolejnych spotkań przygotowuję odpowiednie pytania (schemat), według których kolejno kandydatka opracuje opinie autorów piszących na łamach „T[ygodnika] P[owszechnego]”. Aby nie zrazić jej trudnościami i nie urazić ewentualnych osobistych sympatii, w pierwszej kolejności zażądam od niej ocen ludzi, których nie lubi i których charakterystyki będzie mogła wykonać stosunkowo łatwo”¹⁴.

Dopiero miesiąc później, po upewnieniu się co do lojalności i prawdomowości „Samotnej” – uznał: „zachowanie kandydatki świadczy, iż wyzbyła się jakichkolwiek oporów, gdy idzie o nasze kontakty. Proponuję zarejestrować ją formalnie

¹¹ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 20 VII 1966 r., k. 42.

¹² *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 2 VIII 1966 r., k. 48.

¹³ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 5 IX 1966 r., k. 50.

¹⁴ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 25 X 1966 r., k. 84.

Artykuły

w kartotece jako TW¹⁵. Uczyniono to jednak dopiero w styczniu 1967 r. – od tego czasu działała jako TW „Targowska”¹⁶.

1.3. „Pantera”/„Erski”

Werbunku dokonywano nieraz w więzieniu, wykorzystując załamanie psychiczne, jakie mogło wytworzyć odosobnienie¹⁷. Przykładem takiego działania może być werbunek informatora „Pantera” – żołnierza AK i działacza WiN, w 1951 r. odbywającego we Wronkach karę dożywotniego więzienia. Człowiek ten, jak wynikało z informacji funkcjonariuszy UB i zeznań samego zainteresowanego, już w czasie śledztwa był wykorzystywany jako agent celny, a prawdopodobnie miał też krótki epizod agenturalny na wolności. Ten fakt pozwalał domniemywać, że nie odrzuci „odpowiednio” sformułowanej propozycji współpracy.

Dla pewności postanowiono jednak posłużyć się szantażem emocjonalnym. Podczas rewizji celi w sienniku więźnia odnaleziono (dzięki donosowi innego agenta celnego) zaszyte malutkie zdjęcie jego córki. Jak podkreślał funkcjonariusz UB: „większych trudności w dokonywaniu werbunku nie będzie, ponieważ chce całą siłą zrehabilitować się i powrócić do żony i dziecka, których kocha i na tym p[un]k[cie] jest najślabszy”¹⁸. Więzień za przechowywanie zdjęcia miał zostać karnie przeniesiony do izolatki.

W tym czasie kierownik Działu Specjalnego w więzieniu we Wronkach, chor. Henryk Błażejowski, zamierzał przeprowadzić z nim rozmowę pozyskaniową. Planował: „rozmowę rozpocznę od wytłumaczenia kandydatowi, że ukaranie go było koniecznym, ponieważ bez tego mogliby więźniowie, którzy wiedzą o znalezionym zdjęciu, podejrzewać go i stracić do niego zaufanie. Przeprowadzę rozmowę orientacyjną odnośnie [do] zagadnień międzynarodowych i polityki krajowej, aby tym samym ożywić jego myśli i obudzić instynkt wolnościowego życia [...] na czas pobytu w pojedynczej celi spowoduję, że kandydat otrzymywał będzie gazety, co bezsprzecznie ożywi jego umysł. Przejdę następnie do omówienia sytuacji w celi i odebrania doniesienia na więźnia [Józefa] Rogozińskiego i [Czesława] Dulińca. Po odebraniu doniesienia pokieruję tak rozmowę, by [...] wyraził szczerą chęć współpracy, przy czym odbiorę życiorys i zaproponuję napisanie zobowiązania o współpracy, tzn. przeprowadzę formalny werbunek [...] W razie [gdy]by kandydat nie zgodził się na werbunek, pobiorę zobowiązanie o zachowaniu tajemnicy rozmowy przeprowadzonej i będę w dalszym ciągu pracował nad ostatecznym załamaniem go i dokonam werbunku w późniejszym terminie”¹⁹.

¹⁵ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania w charakterze TW ps. „Samotna”, 17 XI 1966 r., k. 92.

¹⁶ W kolejnych latach używała ps. „Strzelec”, a później „Jesion”. Ostatnie zachowane dokumenty świadczące o jej współpracy z SB datowane są na maj 1979 r. (*ibidem*, t. 2–3).

¹⁷ Ilustracją tej metody mogą być werbunki księży związanych z tzw. sprawą kurii krakowskiej. Zob.: F. Musiał, M. Lasota, *Kościół zraniony. Sprawa ks. Lelity i proces Kurii krakowskiej*, Kraków 2003, s. 140–144, 208–210; F. Musiał, *W sieci bezpieczeństwa. Przypadek jednego informatora [w:] Kościół w godzinie próby 1945–1989. Nieznane dokumenty i świadectwa. Zeszyt żółty*, Kraków 2005, s. 26–40.

¹⁸ AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Teczka osobowa TW „Erski” [dalej: AIPN Kr, 009/7132, t. 1], Raport o zezwolenie na werbunek, 14 XII 1951 r., k. 8.

¹⁹ *Ibidem*, Plan werbunku, 14 XII 1951 r., k. 9.

Plan został zrealizowany, a więzień stał się informatorem o pseudonimie „Pantera”, przez kilka kolejnych lat donoszącym na współwięźniów z Wronek i Nowego Wiśnicza, choć w tym drugim więzieniu oceniano jego współpracę jako słabą²⁰. Po opuszczeniu więzienia zamieszkał w Krakowie, pracował jako kolporter w „Tygodniku Powszechnym”. W 1959 r. został podjęty na kontakt przez funkcjonariuszy Wydziału III SB KW MO w Krakowie. Jak podkreślał reaktywujący go do współpracy Józef Dyśko – „wymieniony w toku rozmowy wyraził chęć do dalszej współpracy, nadmieniając, że materiały, jakie dostarczy, podpisywał będzie pseudonimem „Pantera”²¹. Wkrótce jednak jego pseudonim zmieniono na „Erski”.

1.4. „N”/„Dyrektor”/„Ares”

Podręcznikowym przykładem skutecznego wiązania konfidenta z aparatem bezpieczeństwa był przypadek informatora „N” (późniejszego TW „Ares”). Plan jego werbunku sformułował w 1952 r. ppor. Adam Błażejczyk z Sekcji 5 Wydziału V WUBP w Krakowie. Pisał: „kandydat werbowany będzie na materiałach kompromitujących, gdyż dał w 1949 r. łapówkę dwom kontrolerom Izby Skarbowej [...]. Pomimo że na tej podstawie był on aresztowany, ale materiały te jednak w dalszym ciągu kompromitują kandydata, tym bardziej że zajmuje obecnie poważne stanowisko. Kandydat poza tym obawiał się będzie tego, aby nie stracić posady, gdyż na pewno to, że siedział w więzieniu, przedstawił w kurii inaczej, a poza tym, jak sam w swoim życiorysie podaje, jest on ustosunkowany pozytywnie do obecnego ustroju, i ten moment także zostanie przy werbunku wykorzystany”²².

Werbunek przebiegł zgodnie z oczekiwaniami funkcjonariusza UB, który raportował: „w czasie przesłuchania kandydat całkowicie załamał się, płacząc, prosząc, aby on nie miał już z tego powodu [przekazania łapówki – F.M.] żadnych przykrości. W czasie rozmowy informator zgodził się na udzielanie informacji i spotkania z pracownikiem UB, lecz zobowiązania nie przyjęto od niego. Zobowiązanie zostanie przyjęte po pewnym okresie pracy z informatorem”²³. Początkowo „N” był dobrze oceniany przez prowadzącego go funkcjonariusza, którego zwierzchnik – kpt. Zygmunt Gliński²⁴ podkreślał: „przez cały okres swej współpracy z organami b[e]ezpieczeństwa p[ublicznego] wymieniony nigdy własnoręcznie nie dał napisanego doniesienia. Dopiero około trzech miesięcy wstecz wymieniony zaproponował, że stawiane mu zadania będzie wykonywał osobiście, pisemnie, ażeby nie tracić, jak się wyraził, za

²⁰ *Ibidem*, Charakterystyka, 19 VII 1953 r., k. 31; Charakterystyka inf. „Pantera”, 7 VI 1954 r., k. 35; Charakterystyka, 7 XII 1954 r., k. 41.

²¹ *Ibidem*, Raport o nawiązanie kontaktu z b[yłym] inf[ormatorem] ps. „Pantera” i zarejestrowanie go w Wydz[iałe] Ewid[encji] Oper[acyjnej], 6 VIII 1959 r., k. 117.

²² AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Teczka osobowa TW „Ares” [dalej: AIPN Kr, 0032/952, t. 1], Raport o zatwierdzenie kandydata na werbunek, [maj 1952], k. 17.

²³ *Ibidem*, Raport o zawarbowaniu inf[ormatora] ps. „N”, 16 VII 1952 r., k. 18.

²⁴ Przebieg służby zob.: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *Twarze krakowskiej bezpieki. Obsada stanowisk kierowniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Krakowie. Informator personalny*, Kraków 2006, s. 162–164.

Artykuły

dużo czasu na spotkania [...] jest on szczerzy i stara się wywiązywać z nakładanych na niego obowiązków”²⁵.

Okazało się jednak, że informator nie był do końca lojalny wobec resortu. Posiadając wartościowe, z perspektywy UB, informacje dotyczące kurii i „Tygodnika Powszechnego” – unikał informowania o sytuacji kurii. W 1954 r. informatora „N” przejął na kontakt od Błażejczyka Paweł Lebieź²⁶. Wkrótce jednak informator odmówił dalszych spotkań – ostatnie miało miejsce prawdopodobnie w lipcu 1954 r.²⁷ Jednak dopiero w 1956 r. został formalnie wyłączony z sieci informacyjnej.

W 1958 r., gdy kierowany przez Władysława Gomułkę aparat państwowy zaczynał „dokrecać śrubę” polityki wyznaniowej, pojawił się problem rozbudowy sieci agenturalnej. W takich sytuacjach aparat represji zawsze sięgał do materiałów archiwalnych, na których podstawie można było reaktywować wyłączone wcześniej z sieci osobowe źródła informacji. Analizie poddano między innymi akta informatora „N”. Jednak opinia Stanisława Topora²⁸, starszego oficera operacyjnego Wydziału III SB KW MO w Krakowie, była jednoznaczna: „przez cały okres współpraca nie układała się w sposób należyty. Wymieniony ostatnio wyrażał niechęć całkowitego przychodzenia na spotkania, a postawił warunek, że jeśli coś od niego chcemy, to może z nami rozmawiać w swoim biurze. Należy dodać, że jest to pozbawiona sensu myśl, gdyż w biurze, w którym „N” pracuje, również pracują inne osoby i niewątpliwie tym się on kierował, wiedząc, że w obecności osób trzecich prowadzić rozmów nie będziemy i tym samym się uwolni od kontaktu z nami. Uważam, że ponowne wykorzystanie go w sensie operacyjnym jest wykluczone ze względu na zajmowane przez niego stanowisko do współpracy”²⁹.

Mimo takiej opinii jego pierwszy oficer prowadzący, Adam Błażejczyk – stymulowany przez Henryka Kudłę³⁰ i Zbigniewa Farynę³¹, zdecydował się wykorzystać trudności byłego informatora „N” z uzyskaniem przydziału na mieszkanie, do którego już się wprowadził (i które wyremontował), do próby ponownego nawiązania współpracy. Przypadek „N” jest dowodem na skuteczność przyjętych w resorcie zasad archiwizowania i ewidencjonowania. Osoba, która choć raz po 1945 r. znalazła się w zainteresowaniu resortu, a zwłaszcza podjęła jakąkolwiek formę dialogu z funkcjonariuszami UB/SB, do rozwiązania SB w 1990 r. była zewidencjonowana i potencjalnie istniała możliwość odnowienia z nią kontaktu.

Kudła ustalił termin wezwania byłego informatora do Wydziału Kwaterunkowego Dzielnicy Stare Miasto. Jak relacjonował następnie Błażejczyk, upozorowano w ten sposób „przypadkowe” spotkanie – „ob. N [...] wychodził z budynku Dzielnicowej

²⁵ AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Charakterystyka inf[ormatora] ps. „N”, 14 VI 1953 r., k. 60.

²⁶ AIPN Kr, 009/2911, t. 1, Teczka pracy TW „Ares”, Notatka służbowa, 22 II 1954 r., k. 97.

²⁷ *Ibidem*, Doniesienie informacyjne, 30 VII 1954 r., k. 107–108.

²⁸ Przebieg służby zob.: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 375–376.

²⁹ AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Notatka służbowa, 7 V 1958 r., k. 63.

³⁰ W tym czasie oficer operacyjny Wydziału III SB KW MO w Krakowie. Przebieg służby zob.: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 238–239.

³¹ W tym czasie zastępca naczelnika Wydziału III SB KW MO w Krakowie. Przebieg służby zob.: *ibidem*, s. 144–145.

R[ady] N[arodowej], a ja wchodziłem i w ten sposób doszło do spotkania”³². Po zdawkowej wymianie zdań Błażejczyk zaproponował spotkanie w „bardziej sprzyjających okolicznościach”, na co były informator wyraził zgodę – tym samym zaczął w wewnętrzzresortowej dokumentacji funkcjonować jako kandydat do współpracy o pseudonimie „Dyrektor”.

Już podczas kolejnego spotkania „Dyrektor” otwarcie rozmawiał z Błażejczykiem, który jednak zaznaczył, że „jeżeli chodzi o sprawy „Tyg[odnika] Powsz[ecznego]”, to kandydat szeroko mówi, natomiast gdy zagadnąłem go na temat kurii, to kandydat stara się przejść na inny temat”³³. Przed kolejnym spotkaniem Błażejczyk skontaktował się z „Dyrektorem” telefonicznie, informując go, że dzięki staraniom SB uzyska pożądany przez niego przydział na mieszkanie³⁴ – zaskarbiając sobie tym „gestem” wdzięczność kandydata. Po kolejnym spotkaniu Błażejczyk podkreślał, że „Dyrektor” źle reaguje na próby przekazania go na kontakt innego funkcjonariusza – co miało być między innymi powodem poprzedniego zerwania przez niego współpracy. Jednocześnie zaznaczał, że „po odbyciu z pozyskiwanym 3–4 spotkań i [gdy] współpraca układać się będzie należyście – zostanie on zarejestrowany jako stały tajny współpracownik”³⁵.

Specyficzna sytuacja „Dyrektora” polegała na tym, że już kilka lat wcześniej podpisał zobowiązanie do współpracy, dlatego nie było potrzeby przeprowadzania po raz kolejny klasycznej rozmowy pozyskaniowej. Błażejczyk planował siłą faktów wciągnąć go ponownie do realnej współpracy³⁶. Choć funkcjonariusz SB oceniał pozyskiwanego dobrze, wciąż zwracał uwagę na powracający problem, iż „kandydat chętniej mówi na temat „T[ygodnika] P[owszechnego]” aniżeli na temat kurii. Stara się ten temat ominąć i trzeba nawracać do tego tematu, dopiero nawiązuje rozmowę”. Jednocześnie podkreślał: „Przypuszczam, że w dłuższej współpracy kandydat się wyzbędzie skrupułów”³⁷ – i dodawał: „uważam, że po następnym spotkaniu, które odbędzie się w dniu 10 marca br., można dokonać rejestracji jako tajnego współpracownika, gdyż będzie on z nami współpracował. Dotychczas jest on chętnym i materiały otrzymywane od niego są na ogół obiektywne. Stara się on raczej wykazać, że w redakcji „T[ygodnika] P[owszechnego]” jest wszystko dobrze i chce wybielać. Niemniej jednak należy ocenić, że dane podawane przez kandydata są ciekawe i w dłuższej z nim pracy mogą być one jeszcze bardziej dokładne, gdyż kandydat zostanie przez rozmowy z nim na spotkaniach wychowany i skrupuły, o których wyżej wspomniałem, miną [sic!] u niego”³⁸.

Po kolejnym spotkaniu w marcu – „Dyrektorowi” zmieniono pseudonim na „Ares” – jak zaznaczył Błażejczyk – „w celu lepszej konspiracji”³⁹. Pod tym pseudonimem funkcjonował do zakończenia współpracy.

³² AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Notatka, 4 I 1961, k. 74.

³³ *Ibidem*, Notatka z rozmowy na tematy ogólne z pozyskiwanym kandydatem do współpracy ps. „Dyrektor”, 10 I 1961 r., k. 79.

³⁴ *Ibidem*, Notatka, 13 I 1961 r., k. 81.

³⁵ *Ibidem*, Wnioski odnośnie pozyskiwanego do współpracy ps. „Dyrektor”, 21 I 1961 r., k. 82.

³⁶ Por.: F. Musiał, *W sieci bezpieki...*

³⁷ AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Notatka z przeprowadzonej rozmowy z pozyskiwanym kandydatem na TW ps. „Dyrektor”, 10 II 1961 r., k. 88.

³⁸ *Ibidem*, k. 88–89.

³⁹ *Ibidem*, Raport z podjęcia na kontakt wyeliminowanego TW ps. „N”, 6 IV 1961 r., k. 95.

1.5. „Orski”

Przypadek informatora/TW „Orski” jest specyficznym przykładem ukazującym determinację funkcjonariuszy SB w podtrzymywaniu raz nawiązanego kontaktu. Przed wojną późniejszy „Orski” był pracownikiem Policji Państwowej, w której zajmował się zagadnieniami kontrwywiadu (tzw. defa). Już po pierwszym spotkaniu z nim w sierpniu 1960 r. Schiller zanotował: „Ob. „O” jest bardzo dokładnie zorientowany w pracy operacyjnej. Posługuje się zupełnie swobodnie terminami z tej pracy i natychmiast rozumie, o co właściwie chodzi. Rozmawiał chętnie i bez skrępowania. Wydawało się, że jest zorientowany o naszych zamiarach w stosunku do niego (ewentualnego werbunku). Ze względu na powyższe należy mu na przyszłym spotkaniu zaproponować współpracę z naszą służbą”⁴⁰.

Od tego momentu późniejszy „Orski” rozpoczął specyficzną grę z Schillerem. Funkcjonariusz SB zlecił mu na następne spotkanie przygotowanie raportu o pracy operacyjnej przedwojennej „defy”. Jednak na kolejne spotkanie kandydat do werbunku nie przyniósł raportu, jak raportował Schiller – „uważa bowiem, że metody, które kiedyś stosowano, są w porównaniu do dzisiejszych nic niewarte i nic właściwie nam nie dadzą. Poza tym on doskonale się orientuje, że nas wcale te rzeczy nie ciekawią”⁴¹. Jednocześnie jednak, jak podkreślał funkcjonariusz SB, na propozycję współpracy „kandydat wyraził zgodę i podkreślił, że jako obywatel PRL godzi się na rozmowy i spotkania z nami i na udzielanie nam wyjaśnień w interesujących nas sprawach, lecz chciałby, aby zachowane to zostało w tajemnicy”⁴². Werbowany przyjął także pseudonim „Orski”.

Na kolejnym spotkaniu TW zastał w taksówce w drodze do lokalu kontaktowego⁴³. Funkcjonariusz SB doprowadził konfidenta do przychodni, gdzie podano mu krople na serce. Jak pisał Schiller – „po wypiciu lekarstwa TW „Orski” b[ardzo] szybko przyszedł do normalnego stanu i ponieważ nikogo w poczekalni nie było, gdzie siedzieliśmy, zaczął mówić o stosunku jego do współpracy. Podkreślił, że jest chory na serce, przy czym wyjął jakieś zaświadczenia ze szpitala mające ten stan stwierdzić. Wszelkie zdenerwowanie powoduje u niego natychmiast reakcję, której świadkiem byłem. Ma również poważne kłopoty mieszkaniowe [...]. Z powyższych względów na „agenta” naszej służby nie nadaje się. Rozumie bowiem, że chodzi nam o rzeczy polityczne, o kierunek pisma, o dyskusje na ten temat itp. Do tego nie ma dostępu i obecnie nie chce się pchać w tego rodzaju rzeczy”⁴⁴.

Raz podjętego TW nie można było jednak stracić – oficer prowadzący umówił kolejne spotkanie i sporządził plan pracy z konfidentem, który – jego zdaniem – miał

⁴⁰ AIPN Kr, 009/6460, t. 1, Teczka osobowa TW „Orski”, Notatka służbowa z rozmowy z kierownikiem administracyjnym Wydawnictwa „Znak” ob. [...], 13 VIII 1960 r., k. 19.

⁴¹ *Ibidem*, Raport o zatwierdzenie dokonanego werbunku, 25 VIII 1960 r., k. 23.

⁴² *Ibidem*, k. 24.

⁴³ Znając przeszłość „Orskiego” i jego doświadczenie operacyjne zdobyte w „defie”, można przypuszczać, że jadąc po raz drugi do lokalu kontaktowego, obok którego znajdowała się przychodnia, „zasłał” nieprzypadkowo. Dalsze jego zachowanie może być traktowane jako realizacja rozpoczętego poprzez „zasłabnięcie” planu wywikłania się z podjętego zobowiązania do współpracy.

⁴⁴ *Ibidem*, Notatka ze spotkania z TW „Orski”, 24 IX 1960 r., k. 48.

gwarantować kontynuację współpracy. Stwierdził: „TW nie będzie chciał wszechstronnie zaangażować się we współpracy i przyjmować dodatkowych obowiązków. Na następnym spotkaniu postawię mu sprawę utrzymania kontaktów przez pewien okres, np. rok, w czasie którym poda nam rzeczy, które dotychczas wie na interesujące nas tematy i które zna w związku z wykonywanymi obowiązkami. Jego współpracę z nami należy traktować (i dać mu do zrozumienia to) jako pewną znajomość dość luźną, ale zobowiązującą go do dzielenia się z nami swoimi spostrzeżeniami [...] gdy będzie TW dalej stawiał problem swej nieprzydatności dla nas, poproszę na spotkanie z nim kogoś z naszego kierownictwa, w celu przedyskutowania z nim tych spraw”⁴⁵.

Do kolejnych spotkań doszło w październiku i listopadzie. „Orski” udzielał pewnych informacji, które – jak można podejrzewać – uznawał za nieistotne. Oficer prowadzący miał świadomość nielojalności współpracownika. Po spotkaniu z listopada, w czasie którego rozmawiali o zjeździe „Znaku”, zanotował, że co prawda TW przekazał mu spis uczestników zjazdu (ogólnie dostępny) oraz teksty referatów Jerzego Turowicza i Stanisława Stommy (maszynopisy powielone przewidziane do kolportażu o ograniczonym zasięgu), to jednak „same obrady zjazdu spłyćły zupełnie. Mimo że był uczestnikiem zjazdu, żadnych ciekawszych dyskusji nie słyszał (co było niezgodne z prawdą)”⁴⁶. W kolejnych tygodniach „Orski” zaczął unikać kontaktów z Schillerem, który nie ustawał w wysiłkach spotkania się z nim. Ostatecznie do spotkania doszło w lutym 1961 r., po czym znowu nastąpiła kilku-tygodniowa przerwa⁴⁷.

Ilustracją wysiłków „Orskiego” podejmowanych dla uniknięcia kontaktu i zarazem Schillera dla ich nawiązania mogą być notatki funkcjonariusza SB: „Dnia 13 IV [19]61 r. spotkałem TW „Orski” w pobliżu jego mieszkania, aby się umówić na spotkanie. Odpowiedział, że wyjeżdża do Warszawy, i abym zadzwonił do niego kiedyś później. Na moją uwagę, że szukanie go przy pomocy telefonu jest niepraktyczne i nie zapewnia właściwej konspiracji, odpowiedział, że do redakcji mogę zawsze śmiało zadzwonić [...] dnia 9 V [19]61 r. czekałem na przystanku tramwajowym w pobliżu mieszkania TW „Orski”, aby umówić z nim spotkanie. TW około godz. 8.15 zbliżył się do przystanku i udając, że mnie nie dostrzegł, natychmiast wsiadł do nadjeżdżającego tramwaju, gdzie zaczął rozmawiać z osobnikiem zbliżonym do niego wiekiem. Nie podszedłem z tego powodu do niego”⁴⁸. W czerwcu pisał: „dnia 13 VI [19]61 r. porozumiałem się telefonicznie z TW „Orski”, aby umówić spotkanie. Stwierdził, że

⁴⁵ *Ibidem*, k. 48–49.

⁴⁶ *Ibidem*, Charakterystyka pracy TW „Orski”, 28 VI 1961 r., k. 52. Por. także: *ibidem*, t. 2, Teczka pracy TW „Orski”, Notatka służbowa spisana ze słów tajnego współpracownika [„Orski”], 13 X 1960 r., k. 19–25; Notatka spisana ze słów tajnego współpracownika [„Orski”], 11 XI 1960 r., k. 37–40.

⁴⁷ *Ibidem*, t. 2, Notatka nr I/1/1 spisana ze słów TW [„Orski”], 7 II 1961, k. 64–66. W trakcie przerwy w kontaktach z TW Schiller raportował: „Dnia 30 XII [19]60 r. o godz. 14.00 porozumiałem się z TW „Orski”; TW prosił, aby spotkanie umówić z nim dopiero w przyszłym tygodniu. Przed Nowym Rokiem nie ma absolutnie chwili czasu [...]. Dnia 24 I [19]61 r. o godz. 9.30 zadzwoniłem do TW „Orski”, chcąc umówić spotkanie. TW stwierdził, że ma w bieżącym tygodniu dużo pracy, a poza tym nie ma o czym specjalnie mówić. Będzie miał więcej czasu w przyszłym tygodniu i wtedy mam podzwonić” (*ibidem*, Notatka, 30 II 1960 r., k. 7).

⁴⁸ *Ibidem*, Notatka, 4 XI 1960 r. [z późniejszymi dopiskami], k. 6.

Artykuły

w bieżącym tygodniu nie będzie miał czasu, mam do niego zadzwonić 20 VI [19]61 r. [...] Dnia 20 VI [19]61 r. TW „Orski” nie zbliżył się do telefonu. Odpowiedziała w jego imieniu jakaś kobieta, że jest bardzo zajęty⁴⁹.

Ostatecznie 27 czerwca Schiller, czekając na „Orskiego” na trasie, którą ten zwyczajowo wracał z pracy, doprowadził do spotkania na ulicy. Jednak – jak raportował – „natychmiast po przywitaniu TW pokazał mi zaświadczenie lekarskie, że przeżył ostatnio zawał serca (drugi z kolei). Wyjaśnił przy tym, że lekarz zalecił mu daleko posunięty spokojny tryb życia, unikanie jakichkolwiek zdenerwowań itp. [...] współpraca z nami – mimo że spotkania były rzadko, absorbuje go i utrzymuje w stałym napięciu nerwowym. Każdy telefon do niego jest dużym przeżyciem nerwowym i z tego powodu odmawia jakichkolwiek spotkań, udzielania informacji itp. [...]. To jest jego ostateczna decyzja, której nic nie zdoła zmienić. Zrywa zupełnie znajomość ze mną i zapomina, że kiedyś znaliśmy się i z mojej strony powinno nastąpić to samo w stosunku do jego osoby [...] nadmieniał wówczas, że w związku z tego rodzaju postawą będzie chciał rozmawiać z nim mój przełożony. Odpowiedział, że nie przyjdzie już na żadne spotkanie⁵⁰.

Przypadek „Orskiego” – zamykający tę część tekstu – jest świadectwem, że można było, nawet po wstępnym załamaniu i podpisaniu zobowiązania do współpracy, skutecznie uchylić się od niej i zerwać kontakty z oficerem prowadzącym. Jednocześnie jest dowodem determinacji, z jaką funkcjonariusze SB starali się utrzymać jednostkę w sieci agenturalnej, nawet wówczas, gdy od początku byli świadomi jej nielojalności. Prowadzone następnie działania nazywane „wychowaniem” TW miały między innymi na celu zapewnienie lojalności i doprowadzenie do psychicznego przełomu i „zmiany sojuszy” – co mogło przekształcić niewiarygodnego dotąd konfidenta w wartościową jednostkę sieci agenturalnej.

2. Okres współpracy konfidenta

Lojalność tajnego współpracownika była dla SB sprawą podstawową. Dlatego dokładano starań, aby donosił on z własnej woli, a nie z przymusu. Jedną z metod było odpowiednie sterowanie relacjami, jakie łączyły tajnego współpracownika z oficerem prowadzącym. Instrukcje pracy operacyjnej zabraniały nadmiernego spoufalania się oficerów prowadzących z tajnymi współpracownikami – właśnie dlatego, aby funkcjonariusz SB ze względu na wytworzoną w ten sposób nię sympatii nie stał się bardziej lojalny wobec swojego źródła informacji niż był wobec resortu. Instrukcje nie zabraniały wszakże cynicznego, sztucznego budowania więzi – z perspektywy badawczej jawiącej się jako jednostronnej, sterowanej przez funkcjonariuszy SB sympatii TW do oficera prowadzącego.

2.1. „N”/„Ares”

Wiązanie TW z aparatem bezpieczeństwa stanowiło czasem główne zadanie oficera prowadzącego, bez realizacji którego nie mógł on być pewien lojalności (a co

⁴⁹ *Ibidem*, Notatka, 13 VI 1961 r., k. 8.

⁵⁰ *Ibidem*, t. 1, Raport ze spotkania z TW „Orski”, 28 VI 1961 r., k. 51.

za tym idzie prawdomości) swojego źródła informacji. Przebieg współpracy TW „Ares” jest typowym przykładem łamania oporów psychicznych i przeciągania nie w pełni lojalnego konfidenta na „drugą stronę”. Już w czasie pierwszego etapu jego współpracy – jako informatora „N” donoszącego na krakowską kurię i „Tygodnik Powszechny” – odnotowano: „informator jest na bardzo wysokim poziomie, z rozmowy jego wynika, że posiada bogate wiadomości z różnych środowisk, jednak referuje to niechętnie, unika operacji [sic!] nazwiskami”⁵¹.

Dwa miesiące później podkreślono, że gdy pytano go o to, kto był inspiratorem ustąpienia z redakcji przedstawicieli „starego tygodnika” i nieprzyjęcia rządowej propozycji zmian w redakcji, „odpowiedział wymijająco, tłumacząc się nieznaną sobie tych rzeczy. Stanowisko inf[ormatora] w tym wypadku jest nieszczerze i zataja on szereg szczególnie ważnych dla nas momentów, gdzie referuje bez głębszego zastanawiania się, jednak stara się nie operować nazwiskami”⁵². Wkrótce współpraca z nim została przerwana. Po ponownym podjęciu na kontakt przez Adama Błażejczyka, już jako TW „Ares”, konfidenta przekazano na łączność Józefa Schillera⁵³.

Na początku Schiller podkreślił dość specyficzną formę tej współpracy: „zadań nie będzie otrzymywał oficjalnie jak inna posiadana agentura, gdyż pracę swą z nami traktuje on jako potrzebę kontaktowania się dla dobra obopólnego (jak sam TW oświadczył) i chce on na tych spotkaniach stawiać tak sprawy, jak one wyglądają w „T[ygodniku] P[owszechnym]” gdyż zdaje on sobie sprawę, że tym zagadnieniem się interesujemy”⁵⁴. Pomimo tych zastrzeżeń „Ares”, choć nie był klasycznie zadaniowany, udzielał informacji w czasie spotkań z oficerem prowadzącym, relacjonując zarówno sprawy dotyczące „Tygodnika Powszechnego”, jak krakowskiego Kościoła oraz Klubu Inteligencji Katolickiej. Spełniał więc oczekiwania Schillera, jednak źle reagował na wszelkie gesty mogące świadczyć o jego związaniu z SB.

Jak podkreślał jeszcze w marcu 1962 r. (czyli ponad rok po ponownym podjęciu na kontakt) Schiller: „nie przyjmie niczego, gdyż chce pozostać niezależny”⁵⁵. Z tym większą więc uwagą śledził zachowanie „Aresa”, czekając na dogodny moment, by zmienić tę sytuację. W listopadzie 1962 r. po kolejnym spotkaniu raportował: „złożyłem TW również życzenia z okazji imienin. Był tym faktem zaskoczony i bardzo wzruszony, że ja o tych sprawach pamiętam. Wydaje się, że jest obecnie odpowiednia atmosfera między mną a TW, aby wręczyć mu jakiś podarunek”⁵⁶.

Miesiąc później przystąpił do realizacji planu i z okazji świąt sprezentował TW szampana oraz bombonierkę, stwarzając wcześniej takie warunki, że „Ares” „nie miał możliwości odmówienia upominku. Relacjonował jednocześnie, że TW, początkowo onieśmielony, bardzo mi dziękował za pamięć, gdy zaś już wychodziłem, powiedział, że jest w tym wieku, że mógłby być moim ojcem i że chyba nie pogniewam się, gdy

⁵¹ AIPN Kr, 009/2911, t. 1, Doniesienie informacyjne informatora „N”, 26 IV 1954 r., b.p.

⁵² *Ibidem*, Doniesienie informacyjne informatora „N”, 30 VI 1954 r., k. 105.

⁵³ AIPN Kr, 0032/952, t. 1, Wyciąg z notatki spisanej ze słów TW „Ares” z dnia 18 XII 1961 r., b.d., k. 99–100.

⁵⁴ AIPN Kr, 009/2911, t. 2, Teczka pracy TW „Ares”, Notatka I/1/1 spisana ze słów TW „Ares”, b.d., k. 10.

⁵⁵ *Ibidem*, Notatka II/3/3 spisana ze słów TW „Ares”, 10 III 1962 r., k. 52.

⁵⁶ *Ibidem*, Notatka II/10/10 spisana ze słów TW „Ares”, 13 XI 1962 r., k. 88.

mnie pocałuje, co też uczynił z tzw. dubeltówki”⁵⁷. Taktyka sprawdziła się, a oficer prowadzący odniósł pierwszy sukces na drodze uzależniania TW od SB.

Kolejnym psychicznym przełomem miała być zgoda „Aresa” na nagrywanie przeprowadzanych rozmów na taśmie magnetofonowej. Początkowo zgodził się – jednak ostatecznie odmówił, twierdząc, że „nagrana rozmowa byłaby dla niego ciężąca moralnie i pogorszyłaby jego samopoczucie. Jest już stosunkowo stary i nie chciałby mieć za sobą żadnych „ogonów” [...] obiecał, że będzie mówił wszystko w taki sposób, abym mógł dokładnie zanotować interesujące mnie momenty”⁵⁸. Schiller, aby nie płoszyć wartościowego źródła informacji, zrezygnował z nagrywania spotkań. Planował jednak regularnie „nagradzać” TW za donosy. Dlatego w październiku 1963 r. z okazji imienin podarował „Aresowi” butelkę koniaku. Tym razem donosiciel wzbraniał się przed przyjęciem prezentu, ostatecznie uległ, stwierdzając jednocześnie, że w przyszłości niczego już nie przyjmie. Schiller zanotował więc: „wydaje się celowe, aby w najbliższym czasie nie dawać żadnych podarunków TW »Ares«”⁵⁹.

Na kolejnym spotkaniu – w grudniu – TW sprezentował swojemu oficerowi prowadzącemu egzemplarz miesięcznika „Znak”, książkę wydaną przez Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak” oraz... butelkę koniaku. Przyjęcie podarunków od osobowych źródeł informacji było w resorcie źle widziane – stawiało bowiem funkcjonariusza w pozycji petenta i w istocie uzależniało go od źródła informacji. Dlatego Schiller wyjaśniał powód przyjęcia podarunku: „TW wyraził się, że on musi się zrewanżować, a gdy nie przyjmę, to nie mamy co specjalnie sobie w przyszłości do powiedzenia”⁶⁰. Jednocześnie jednak „Ares” dał mu szansę wykazania się – jak relacjonował funkcjonariusz: „TW prosił mnie, abym załatwił mu wydrukowanie w całości w „Znaku” (przyszły numer) artykułu, który pragnie opublikować. Cenzura skreśliła mu jedno zdanie, które czyni bezsensowną całą publikację. Chodzi mu o cofnięcie decyzji cenzury. Przyrzekłem, że jeżeli artykuł pozostaje tylko w gestii miejscowej kontroli prasy – załatwię jego prośbę – po tym zdaniu w dokumencie widnieje dopisek (uczyniłem to w dniu 14 XII 1963 r. przez kier[ownika] W[ojewódzkiego] U[rzędu] K[ontrolni] P[rasy] tow. Molika)”⁶¹. Ostatecznie jednak tekst się nie ukazał, ale oficer prowadzący wysłał czytelny sygnał, że potrafi zadbać o swojego konfidenta.

Najistotniejsze w opisywanej sytuacji jest to, że przez cały czas, gdy Schiller prowadził rozgrywkę zmierzającą do psychicznego uzależnienia konfidenta od re-sortu, „Ares” udzielał mu informacji – uznawanych przez funkcjonariusza SB za ważne i co istotne – wiarygodne. Działania Schillera były efektem przekonania, że chociaż TW nie kłamie, to nie mówi mu wszystkiego, zatajając pewne informacje, i miały doprowadzić do pełnego wykorzystania potencjalnych możliwości konfidenta. Zastosował więc mechanizm, który trzy lata później powtórzył w kontaktach z „Targowską”.

⁵⁷ *Ibidem*, Notatka II/11/11 spisana ze słów TW „Ares”, 14 XII 1962 r., k. 92.

⁵⁸ *Ibidem*, Notatka III/6/6 spisana ze słów TW „Ares”, 21 VIII 1963 r., k. 139.

⁵⁹ *Ibidem*, Notatka III/9/9 spisana ze słów TW „Ares”, 14 X 1963 r., k. 159.

⁶⁰ *Ibidem*, Notatka III/11/11 spisana ze słów TW „Ares”, grudzień 1963 r., k. 171.

⁶¹ *Ibidem*.

Po podpisaniu przez Jerzego Turowicza „Listu 34” komuniści ograniczyli nakład „Tygodnika Powszechnego” z 40 do 30 tys. egzemplarzy. W konsekwencji tego „Ares” – będący dyrektorem administracyjnym pisma – forsował plan oszczędnościowy wymagający ostrego reżimu finansowego. Spotkał się z krytyką zespołu redakcyjnego. Jak notował Schiller: „TW w związku z pretensjami w zespole red. „T[ygodnika] P[owszechnego]” pod jego adresem jest rozgoryczony i w sposób dość dosadny wyrażał się o ludziach kierujących i piszących w „T[ygodniku] P[owszechnym]”. Delikatnie jego nastawienie próbowałem podsycać, podkreślając zasługi TW dla „T[ygodnika] P[owszechnego]” i niewdzięczność redaktorów [...]. Moment ten w przyszłości należy wykorzystać, informując TW o ujemnych opiniach wyrażanych o nim przez niektórych członków red[akcji] „T[ygodnika] P[owszechnego]”, co może doprowadzić do przeciwstawienia TW ludziom z zespołu redakcyjnego, a tym samym zyskać niewątpliwie więcej informacji od niego i możliwość rozbijania jedności środowiska. Celowe byłoby również zaproszenie TW na poważniejsze uroczystości 20-lecia PRL w Krakowie. Jest on bardzo na to czuły i można go tym bardzo pogłaskać”⁶².

Na kolejnym spotkaniu funkcjonariusz SB realizował przyjętą taktykę: „rozmawiałem z nim dość szeroko na temat jego pozycji w redakcji. Przytaczałem opinie, jakie pod jego adresem są formułowane (mimo dużych zasług dla redakcji), że jest skąpy, gdy idzie o pieniądze, że chce wszystkim rządzić, aż gotów traktować redakcję jak koszary itp. Dodałem przy tym, że byłem świadkiem rozmowy w dość wysokiej instytucji państwowej, w której o TW bardzo pozytywnie mówiono jako o człowieku rzeczowym i rozumnym [...] o red[akcji] „Tyg[odnika] Powsz[ecznego]” wyraził się, że jeśli mają pretensje, niech go zwolnią, to za dwa miesiące przestaną istnieć [...]. Antagonizm między TW a redakcją należy systematycznie na spotkaniach podniecać”⁶³.

Jednocześnie Schiller przystąpił do kolejnego etapu: „TW „Ares” obiecał mi również telefonicznie podać nazwisko jednego z autorów artykułu zamieszczonego w 22 nr. „Tyg[odnika] Pow[szechnego]” – który podpisał się tylko symbolami. TW dotychczas nie wykorzystywał [winno być: wykonywał] podobnych czynności. Chodzi mi wyłącznie o ściślejsze związanie go ze służbą i wyrobienie potrzeby informowania o ważniejszych sprawach nawet drogą telefoniczną. Nazwisko owego autora jest nam znane”⁶⁴.

Kilka miesięcy później Schiller wysłał „Aresowi” kartkę pocztową z życzeniami imiennymi, a podczas spotkania, jak pisał: „złożyłem mu ponownie życzenia i wyraziłem żal, że nie mam przy sobie nic konkretnego – bo byśmy uczcili ten dzień. TW wyraził się, że to wcale nie zginie. Wydaje mi się celowe, aby na przyszłe spotkanie kupić TW jakiś upominek (np. koniak) i wręczyć mu z okazji „Mikołaja”, świąt gwiazdkowych [sic!], Nowego Roku i imienin. TW nie powinien w tym wy-

⁶² *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 2 VI 1964 r., k. 215.

⁶³ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 19 VI 1964 r., k. 228.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 229.

padku odmówić przyjęcia podarunku, mimo że poprzednio mocno zastrzegął się przed przyjęciem czegokolwiek”⁶⁵.

Tego roku sytuacja osobista „Aresa” powodowała, że był szczególnie podatny na manipulacje ze strony SB. W krótkim czasie stracił trzy osoby z najbliższej rodziny – jesienią zmarła jego żona. Spotkanie w grudniu, po uzyskaniu donosu od TW, Schiller poprowadził w kierunku pozwalającym na psychiczne rozbitcie „Aresa”. Skierował rozmowę na sprawy osobiste, śmierć w rodzinie, zwłaszcza zgon żony, w końcu – jak zanotował – „podkreśliłem, że w każde święta otrzymywał od bliskich jakiś drobny upominek, w tym roku nie będzie miał mu kto dać. W związku z tym chciałbym, aby wiedział, że jest ktoś, kto o nim dobrze myśli, kto chciałby mu choć częściowo tych bliskich zastąpić i dlatego nie powinien mieć nic przeciwko temu, że wręcę mu z tej okazji drobny upominek”⁶⁶. „Ares” początkowo wzbraniał się, ale ostatecznie poda-

⁶⁵ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 10 XI 1964 r., k. 249.

⁶⁶ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 10 XII 1964 r., k. 256. Dla przykładu można wskazać rolę, jaką w tych działaniach odegrał TW „Erski”. W czasie jednego ze spotkań mówił Schillerowi, że dyrektorowi administracyjnemu „Tygodnika Powszechnego” zmarła żona i że „dyrektor jest załamany zupełnie, rozpacza nieprawdopodobnie, po prostu odchodzi od zmysłów [...] jest to dla niego b[ardzo] poważny cios, pozostał sam”. Pod donosem oficer prowadzący zanotował: „wydaje się celowe wysłać telegram do N[...] z kondolencjami, dobierając tekst wyraźnie angażujący uczuciowo piszącego w nieszczęście adresata” (AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Teczka pracy TW „Erski” [dalej: AIPN Kr 009/7132, t. 2], k. 256, Notatka ze spotkania z TW „Erski”, Kraków, 23 VI 1964). Dla SB nie istniały informacje nieistotne, a każda uwaga na temat kondycji psychicznej jakiejś osoby mogła stać się pretekstem do przeprowadzenia wymierzonych w nią działań operacyjnych. W konsekwencji innego donosu, w którym „Erski” scharakteryzował korektorkę pisma, Schiller zapisał: S[...] K[...] opracować bliżej – i ewentualnie wytypować jako kand[ydatkę] do opracowania. Jej stały pobyt w redakcji – w pomieszczeniu redaktorów zapewnia możliwość posiadania przez nią dobrych informacji o tych ludziach, a niechęć do kierownictwa »T[ygodnika] P[owszechnego]« może być podstawą do jej pozyskania” (*ibidem*, Notatka spisana ze słów TW, 8 IV 1965 r., k. 292). Niemal rok później opisywana kobieta została kandydatką na TW „Samotna”, a później TW „Targowska”, „Strzelec” i „Jesion”. Z kolei „Samotna”, jeszcze jako kandydat na TW, scharakteryzowała, wówczas przedstawiciela młodej generacji w „Tygodniku Powszechnym”, Marka Skwarnickiego, w efekcie czego Schiller zanotował: „Skwarnickim należy się bliżej zainteresować. Jego stan psychiczny wskazuje na przeżywany kryzys wewnętrzny” (AIPN Kr, 009/7936, t. 1, Notatka ze spotkania z kand[ydatką] do pozyskania ps. „Samotna”, 6 X 1966 r., k. 76). Także informacje przekazane przez „Targowską” odnośnie do innego z ówczesnych „młodych”, ks. Adama Bonieckiego, stały się pretekstem do kolejnych działań. Zdaniem TW duchowny, „mówiąc o odmownym załatwieniu mu podania o paszport, stwierdził, że oni by chcieli, abym z nimi współpracował. Ja ich rozumiem. Kręcę się koło kurii i w »T[ygodniku] P[owszechnym]« i mógłbym im interesujące rzeczy powiedzieć. Ja na ich miejscu robiłbym to samo. Naciśkałbym jeszcze bardziej jak oni. Oni są b[ardzo] grzeczni. Ubek, który z mną rozmawiał, był b[ardzo] sympatyczny. Każdy musi robić swoje” (*ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Targowska”, 12 IX 1968, r. k. 367). Schiller zanotował więc: „Opinia Bonieckiego o rozmowie z nim świadczy, że współpraca ze Służbą Bezpieczeństwa nie stanowi dla niego momentu odstrasającego. Potwierdzić może to fakt, że Boniecki już po otrzymaniu odmowy z Biura Paszportu, spotkawszy mnie na przystanku autobusowym, uklonił się i swoim zachowaniem wyraźnie zachęcił do zamienienia z nim kilku zdawkowych zdań. Wydaje się celowe dalsze opracowywanie ww. jako kandydata na TW (*ibidem*, k. 368). Działania te zostały pod-

runek przyjął. Co więcej, zapytał, czy Schiller odwiedziły go w święta, gdyby dostał zaproszenie – ten miał odpowiedzieć, że gdy otrzyma zaproszenie, to się postara.

Powolna praca nad uzależnieniem TW od resortu, czyli w tym konkretnym wypadku emocjonalnym wiązaniem go z oficerem prowadzącym, zaczęła przynosić efekty. Schiller zaznaczył, że w czasie spotkania w styczniu, podczas spisywania donosu, TW częstował go pączkami i koniakiem. Wciąż jednak miał pewne wątpliwości – „uwązdam, że coraz bardziej wiąże się z naszą służbą, chociaż nie mówi wszystkiego na razie co wie. Np. unika jeszcze rozmów i podawania informacji z kurii” – napisał⁶⁷.

Wkrótce „Ares” otrzymał z rąk papieża Pawła VI medal „Pro ecclesia et pontifice” – jak zauważył Schiller – „Widać było, że TW po otrzymaniu odznaczenia bardzo się „ubojowił”. W związku z tym powiedziałem, że jego najbliżsi znajomi i koledzy z redakcji tak bardzo jak on sobie nie cenią tego wyróżnienia (TW wtrącił – „to przez zazdrość”)⁶⁸. Jednak przez jakiś czas „Ares” – donoszący dotąd bez skrupułów, choć na „swoich” zasadach, albowiem nie dzielący się wszystkimi informacjami, które interesowały jego oficera prowadzącego, podkreślał swoją specyficzną – jak mu się wydawało – rolę. W lipcu Schiller nadal konfliktował TW z redakcją „Tygodnika”. Pokazywał mu między innymi notkę zamieszczoną w „Hejnale Mariackim” – mówiącą o odznaczeniu go medalem papieskim – „podkreśliłem, że „Tyg[odnik] Pow[szechny]” nie zdobył się na coś takiego w stosunku do swojego pracownika, a zdobyło się pismo Ch[rześcijańskiego] S[towarzyszenia] S[połecznego]”.

Tuż po tym przejść miał do „ofensywy”, skierowując wątek rozmowy na wzajemną szczerość, wówczas – jak zapisał – „TW odpowiedział, że jeszcze mnie nigdy nie okłamał. Jednak on nie traktuje naszych rozmów jak współpracownika służby bezpieczeństwa z pracownikiem tych organów. On rozmawia ze mną na płaszczyźnie towarzyskiej, w trakcie czego jest możliwość wyjaśnienia nam pewnych interesujących spraw i właściwego oświetlenia niektórych problemów. Uważa to za bardzo wskazane i sądzi, że to dla służby jest korzystne⁶⁹”.

To stwierdzenie czy generalnie zachowanie „Aresa” w ciągu zarówno pierwszego etapu współpracy jako informatora „N”, jak i drugiego – już jako TW na kontakcie Schillera – może stanowić przyczynek do dyskusji nad psychicznymi mechanizmami odsuwania od siebie świadomości faktu współpracy. Pomijając nawet pierwszy okres współpracy – przytoczone zdanie pada po niemal pięciu latach intensywnych, odbywanych co miesiąc kontaktów z Schillerem, w czasie których TW bez oporów przekazywał informacje dotyczące redakcji „Tygodnika Powszechnego” i jednocześnie znaczną ilość wątków w swoich wypowiedziach poświęcał sprawom kurii czy KIK-u.

Składając wyczerpujące donosy, zapisywane przez Schillera w trakcie ich rozmowy, odsuwał od siebie zarazem myśl, że jest konfidentem, stawiając się raczej w pozycji nadrzędnej zarówno do szeroko pojętej opozycji katolickiej, jak i SB. Wydaje

jęte, ale bezskutecznie, o czym pisał ksiądz Boniecki (A. Boniecki, *Sprawiedliwość i miłosierdzie*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 9).

⁶⁷ AIPN Kr, 009/2911, t. 2, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 11 I 1965 r., k. 261.

⁶⁸ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 15 VI 1965 r., k. 292.

⁶⁹ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 10 VII 1965 r., k. 298.

się, że aby oddalić od siebie świadomość, że jest donosicielem zdradzającym Kościół i współpracowników z „Tygodnika” i KIK-u, „Ares” budował sobie fikcyjny świat, w którym przyznał sobie rolę arbitra pomagającego rozsądzać spory i konflikty narastające pomiędzy państwem a Kościołem. Pozycję tę (pozornie) akceptował jego oficer prowadzący, który – aby nie płoszyć konfidenta – po podjęciu TW na kontakt nie przeprowadził rozmowy, która by jednoznacznie świadczyła o roli „Aresa”. Raportował także swoim przełożonym, że TW „nie zgadza się również na korzystanie z naszego LK. Oficjalnie tłumaczy swoje stanowisko obawą przed dekonspiracją, co jest tylko częścią prawdy. Niewątpliwie chodzi mu o zachowanie osłabionego akcentu współpracy z nami, co w wypadku pójścia na lokal służbowy stałoby się wyraźne i niedyskusyjne”⁷⁰.

Jak podkreślał oficer prowadzący – „Zadania przekazywane są TW „Aresowi” w formie życzeń, aby zainteresował się określoną sprawą. Spostrzeżenia swoje TW relacjonuje na kolejnym spotkaniu. TW nie orientuje się, że posiada pseudonim. Przedkładanie mu zadań na piśmie nie jest w tej chwili wskazane”⁷¹. O jego rzekomej niezależności miał – jak można sądzić – świadczyć fakt odmowy przyjmowania prezentów (czyli wynagrodzenia) od SB. Podczas spotkania w grudniu 1965 r. odmówił przyjęcia „świętecznego podarunku”, jak zauważył Schiller – „powiedział, abym się na niego nie obrażał, ale on chciałby, abyśmy traktowali go jako człowieka w pełni ideowego, który spotyka się ze mną ze względu na przekonania, a nie korzyści materialne”⁷².

Taka postawa „Aresa” i jego – jak się wydaje – wygórowane mniemanie o własnej roli, pozwalało na wykorzystywanie go nie tylko jako źródła informacji, ale także jako agenta wpływu. Jak podkreślał jego oficer prowadzący, TW był używany do „interwencji operacyjnych” i „rozładowywania konfliktów ideowo-politycznych” na linii państwo – Kościół „w duchu dostosowywania poczynań Kościoła do obowiązujących przepisów prawnych i administracyjnych. Jego rolą było także urabianie opinii wyższych funkcjonariuszy kościelnych [...] co do potrzeby dostosowania polityki Kościoła w naszym kraju do wymogów socjalistycznego państwa, jako jedynej realnej perspektywy działania Kościoła na naszym terenie”⁷³.

Niezwykle interesująca z tej perspektywy jest także inna notatka Schillera. Po sześćoletniej współpracy z Schillerem (a wcześniej czteroletniej z innymi funkcjonariuszami UB) i wypełnieniu donosami kilkuset kart w dwóch tomach – ocenianymi przez SB jako wartościowe i wykorzystywanymi do dalszych działań operacyjnych przeciwko opisywanym w nich osobom – „Ares” miał powiedzieć, jak relacjonował jego oficer prowadzący: „przez kontakt ze mną nie chce i nie będzie nikomu szkodzić, chce pomóc i zrobi wszystko, aby usuwać przeszkody leżące na drodze porozumienia między władzami a hierarchią”⁷⁴.

⁷⁰ AIPN Kr, 0032/952, t. 3, Teczka osobowa TW „Ares” [dalej: AIPN Kr, 0032/952, t. 3], Charakterystyka TW „Ares” za 1964 r., k. 84.

⁷¹ AIPN Kr, 009/2911, t. 3, Teczka pracy TW [dalej: AIPN Kr, 009/2911, t. 3], Zadania kierunkowe dla TW „Ares”, Kraków, 1970 r., k. 19.

⁷² *Ibidem*, t. 2, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 16 XII 1965 r., k. 321.

⁷³ *Ibidem*, t. 3, Zadania kierunkowe dla TW „Ares”, 28 IX 1970 r., k. 20.

⁷⁴ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Ares”, 15 XII 1966 r., k. 63.

Wiązanie tajnych współpracowników...

Te zastrzeżenia były jednak już tylko fikcją budowaną przez „Aresa” – jak można sądzić – w większym stopniu na własny użytek niż na potrzeby kontaktu z Schillerem. Przełom psychiczny TW miał już za sobą; początkowo selekcyjonował przekazywane informacje, od połowy lat sześćdziesiątych jednak szczegółowo relacjonował wszystkie problemy interesujące Schillera. Ich współpraca układała się tak dobrze, że – co rzadko spotykane – była kontynuowana także po przeniesieniu funkcjonariusza SB do Nowego Sącza. Dopiero kilkanaście miesięcy po przeniesieniu Schiller – wówczas zastępca komendanta powiatowego MOdsSB w Nowym Sączu – zdecydował się na podjęcie próby przekazania TW na kontakt innego funkcjonariusza. Ta zwłoka wiązała się zapewne z oporami, jakie „Ares” miał w związku z przekazywaniem go. Już w chwili przejścia go na łączność od Błażejczyka, jak podkreślał Schiller, „Ares” prosił, „aby jednak więcej zmian pracowników nie było, gdyż absolutnie w takiej sytuacji nie zgodzi się na dalszą współpracę”⁷⁵.

Dwanaście lat później Schiller opisywał swoje działania, których celem miało być przekazanie TW: „ze względu na to, że TW „Ares” podkreślał wcześniej, iż nie podejmie kontaktu z żadnym nowym pracownikiem, udałem się na spotkanie sam. W trakcie rozmowy zaznaczyłem, że koniecznie chce z nim porozmawiać mój przełożony – szef Służby Bezp[iecieństwa] na wojew[ództwo] krakowskie”. Jak zaznaczył, TW był zaskoczony i zapytał: „ale pan chyba nie myśli mnie sprzedać?”. Schiller miał mu tłumaczyć, że lepiej by było, aby spotykał się z nim ktoś z Krakowa. Po przyjeździe płk. Henryka Wojciechowskiego⁷⁶, jak raportował Schiller, i „po dłuższej rozmowie, która wyraźnie rozprężyła widoczne w pierwszej fazie napięcie u TW, wyraził on bez większych oporów zgodę na przejście na kontakt płk. Wojciechowskiego”⁷⁷.

„Ares” nadal składał wyczerpujące donosy – a o tym, jak bardzo cenił sobie współpracę z nim SB, świadczy fakt, że prowadził go zastępca komendanta wojewódzkiego MOdsSB w Krakowie – był zatem traktowany jako jedno z najistotniejszych osobowych źródeł informacji. Przekazanie sprawiło jednak, że nieco osłabione zostały związki TW z resortem. Wojciechowski dopiero kilka miesięcy po przejściu TW pisał: „przebieg spotkania utrwalono (tajnie) na taśmie magnetofonowej. Wszystko wskazuje na to, że wzajemne zrozumienie z TW ulega pogłębieniu, co niewątpliwie korzystnie rzutować będzie na przebieg współpracy i wykonywanie przez TW zadań”⁷⁸.

Jednak już wkrótce – w związku z reformą administracyjną i utworzeniem nowych województw – Wojciechowski został przeniesiony, a spotkania z „Aresem” zaczął ponownie odbywać Schiller (który po reformie został zastępcą komendanta wojewódzkiego MOdsSB w Nowym Sączu). Jak zaznaczył Schiller – „TW był bardzo zadowolony ze spotkania ze mną. Wykluczył absolutnie możliwość przejścia na kontakt innego pracownika”. Jednocześnie dodał: „możliwości wykorzystania TW z uwagi na jego wiek

⁷⁵ AIPN Kr, 0032/952, t. 3, Raport, 11 I 1962, k. 27.

⁷⁶ Przebieg służby zob.: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 392–393.

⁷⁷ AIPN Kr, 0032/952, t. 3, Raport z przekazania TW „Ares” na kontakt płk. H. Wojciechowskiego, 7 IX 1974 r., k. 254.

⁷⁸ *Ibidem*, t. 2, Teczka pracy TW „Ares”, Notatka służbowa ze spotkania z TW. ps. „Ares” odbytego w dniu 7 I 1975 r. przez H. Wojciechowskiego, b.d., k. 11.

Artykuły

[75 lat] ulegają ograniczeniu. Jednak ze względu na posiadaną przez TW pozycję wśród kleru i hierarchii kontakt z nim jest pożądany⁷⁹. Od tego czasu Schiller – mieszkający i pracujący w Nowym Sączu – dalej uzyskiwał informacje i zadaniował działającego głównie w Krakowie „Aresa”. Współpracę z nim, jako TW, ze względu na podeszły wiek zakończono 28 kwietnia 1983 r. (miał wówczas 82 lata). Postanowiono jednak zarejestrować go jako kontakt operacyjny – i nieregularnie uzyskiwać od niego nadal informacje, względnie zlecać mu zadania⁸⁰.

W ostatniej fazie „Ares” był już absolutnie związany ze swoim oficerem prowadzącym, którego wykorzystywał między innymi do ułatwień w uzyskiwaniu paszportu (w tym czasie bywał gościem w Watykanie, jako dawny współpracownik kard. Wojtyły z okresu jego posługi w Krakowie). O relacjach tych i całkowitym przełamaniu barier psychicznych może świadczyć jeden – z kilku zachowanych – listów, jakie „Ares” wysyłał do Schillera.

„Wielce Szanowny i Kochany Panie Pułkowniku!

Od 7 maja łąziłem do Biura Paszportowego, by złożyć prośbę o paszport, byłem tam 11 razy i wreszcie, gdy doszedłem do drzwi wczoraj, tj. 17 V o godz. 15, powiedziano, że urządowanie skończone. Zrozpaczony udałem się do Naczelnika, powołując się na Pana Pułkownika, oczywiście zaraz mnie przyjął, ale nadużyłem dobroci Pana, za co najmocniej przepraszam. Nie miałem już ani cierpliwości, ani też czasu na sterczenie w ogonku, a miałem numer 1156, choć inni mieli późniejszy. Ponieważ jednak w związku z Papierem roboty mamy po uszy, więc się usprawiedliwiam i proszę o wyrozumienie.

Jeśli można dalej prosić, to wniosłem o kilkakrotne przekroczenie granic PRL, załączyłem tam pismo Bpa Rubina, proszę uprzejmie o poparcie. Proszę o powiadomienie mnie, kiedy będzie Pan Pułkownik w Krakowie, bowiem stale latam do Warszawy i z powrotem

Serdecznie Pana Pułkownika pozdrawiam, łączę uścisk dłoni, szczerze Mu oddany
T[...] N[...]

Kraków, dnia 18 maja 1979 r.”⁸¹

2.2. „Erski”

Informator, a od 1960 r. tajny współpracownik „Erski” początkowo także nie spełniał oczekiwań oficerów prowadzących – zrywał spotkania (czyli nie przychodził na nie), dostarczał donosów ogólnoinformacyjnych i był we współpracy bierny – realizując, najczęściej powoli, a czasem także niedokładnie – zlecane mu zadania, nie przejawiał natomiast własnej inicjatywy. Jak charakteryzował prowadzący go od jesieni 1960 r. Józef Schiller, do współpracy „odnosi się pozytywnie, choć jest do tego nastawiony bez entuzjazmu”⁸².

⁷⁹ *Ibidem*, Doniesienie, 18 XI 1975, k. 22.

⁸⁰ *Ibidem*, t. 3, Teczka osobowa TW „Ares”, Postanowienie o rozwiązaniu współpracy, k. 281.

⁸¹ *Ibidem*, t. 1, Teczka osobowa TW „Ares”, k. 101/6.

⁸² AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Charakterystyka tajnego współpracownika „Erski”, nr rej. 559, k. 125.

Wiązanie tajnych współpracowników...

Przez kolejne dwa i pół roku powtarzały się problemy z TW, który często – tłumacząc się pracą zawodową – nie pojawiał się na spotkaniach, a następnie nie próbował nawiązać kontaktu z Schillerem, ale czekał na aktywność z jego strony. Choć w tym czasie zrealizował szereg ważnych z perspektywy SB zadań – m.in. umożliwił uzyskanie odcisku kluczy do pomieszczeń „Tygodnika Powszechnego”, czy wprowadził do lokalu redakcji funkcjonariusza Wydziału „T” SB KW MO w Krakowie, to jednak brak dyscypliny TW podważał jego wiarygodność. Dlatego Schiller próbował znaleźć „klucz”, który pozwoliłby mu zacieśnić współpracę. W styczniu 1963 r. wydawało mu się, że go znalazł: „w czasie spotkania [i rozmowy] na tematy okupacyjne, nakierowałem rozmowę z TW na jego przeżycia konspiracyjne [...]. Przy opowiadaniu przeżyć okupacyjnych wytworzyła się między mną a TW jakaś bliższa, bardziej luźna atmosfera, bardziej korzystna niż w czasie innych spotkań. Wydaje się, że TW lubi ten temat i dyskusje w tym względzie mogą go bardziej zbliżyć do nas. Jest bowiem charakterystyczne, że pod koniec spotkania TW przeprosił mnie (czego nigdy nie czynił), że nie ma dla mnie nic specjalnie ciekawego”⁸³. Okazało się jednak, że nie pozwoliło to na zwiążanie TW z oficerem prowadzącym.

Wkrótce jednak Schiller odnalazł odpowiednią metodę aktywizacji TW i mobilizacji go do systematycznej współpracy. „»Erski« udzielił naszej służbie szereg ciekawych materiałów o środowisku „Tyg[odnika] Pow[szechnego]”, o jego działalności społeczno-politycznej w terenie, o stanie finansowym Spółki Wydawniczej itp., o poszczególnych interesujących nas ludziach. Dostarczył dokumenty (rozliczenia autorskie i książkę adresową „T[ygodnika] P[owszechnego]”), na podstawie których zdołaliśmy zidentyfikować około 40 autorów piszących na łamach „T[ygodnika] P[owszechnego]” pod pseudonimami oraz ustalić większość współpracowników i korespondentów tego pisma wraz z adresami. Dał materiały o aktualnym stosunku do polityki jego byłych kolegów z AK i WiN-u. W ciągu 2 ostatnich lat TW „Erski” zebrał wiele szczegółowych danych, a latem 1963 r. zorganizował w bardzo szerokim zakresie warunki, w oparciu o które zapewniono sobie realizację techniki operacyjnej w interesującym nas obiekcie (p[odsłuch] p[okoju] krypt. „Gawron”)⁸⁴.

Zdaniem Schillera „na poprawę współpracy z TW zasadniczy wpływ wywarły czynniki materialne. W końcu 1962 r. TW przeżywał dość trudny okres pod względem finansowym. Udzielono mu w związku z tym pomocy wypłacając dwukrotnie po 1 tysiącu złotych. Później zaś już w trakcie realizacji zadań związanych ze stworzeniem warunków przez TW do założenia techniki operacyjnej wypłacano mu również poważną sumę. Od września 1963 r. otrzymuje systematycznie 800 (osiemset) zł miesięcznie”⁸⁵.

„Aresa” wiązano poprzez żmudne działania zmierzające do zmiany jego poglądów na otoczenie. „Erski” jest przykładem „zmiany sojuszy” w konsekwencji

⁸³ *Ibidem*, t. 2, Notatka ze spotkania z TW „Erski”, 27 XII 1962 r., k. 101.

⁸⁴ *Ibidem*, t. 1, Charakterystyka współpracy z TW „Erski” za 1962 i 1963 r., Kraków, 28 II 1964 r., k. 148.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 148–149.

Artykuły

zastosowania bodźca materialnego. Najdobitniej ukazuje to inna notatka Schillera sporządzona po założeniu wspomnianego podsłuchu pokojowego krypt. „Gawron” w redakcji „Tygodnika Powszechnego”. Schiller raportował, że „Erski” współpracował z naczelnikiem Wydziału „T” ppłk. Kazimierzem Helbinem⁸⁶ – „realizował jego polecenia dot[yczące] sprowadzenia pracowników Wydz[iału] T do pomieszczeń redakcji Tygodnika Powszechnego, rzekomo w celu naprawy instalacji elektrycznej. Pracownicy istotnie oprócz naszego zadania wykonali nową instalację elektryczną (zmiana przewodów) oraz założyli dzwonki potrzebne kierownictwu redakcji do wzywania portiera. TW „Erski” wyprowadzał z pomieszczeń red[aktorów] „Tyg[odnika] Powszechnego” – na czas pobytu pracowników Wydz[iału] „T” w tym miejscu – sprzątaczkę, zorganizował im pobyt w okresie nocnym z dnia 24 na 25 VIII [19]63 r., postarał się o klucze od bramy wyjściowej itp. Ostatnie czynności zostaną wykonane przy instalacji elektrycznej w dniu dzisiejszym i jutro. TW „Erski” w pewnym sensie orientuje się, jakie zadanie mieli do wykonania „elektrycy” – pełnej pewności jednak w tej sprawie nie ma, nie wie też, gdzie i w którym miejscu została założona technika operacyjna. Był bardzo zadowolony z wynagrodzenia, jakie otrzymał za wykonanie zadania, do tego stopnia, że wysunął sugestię, że w razie potrzeby mógłby nam pomóc, gdybyśmy chcieli zaglądnąć do pomieszczeń redakcji „Znaku” przy ul. Siennej 5”⁸⁷.

Dla związania TW z aparatem bezpieczeństwa istotne były też „niezobowiązujące” gesty. Dlatego, gdy na przełomie 1964 i 1965 r. „Erski” przez dłuższy czas przebywał w szpitalu, Schiller złożył mu wizytę. Co więcej, w jej trakcie przekazał mu miesięczne wynagrodzenie za współpracę. Z satysfakcją zarazem odnotował efekt swojego działania – „był bardzo zadowolony i z wdzięcznością ścisnął mi rękę. Powiedział, że nie ma możliwości nic w tej chwili dla nas zrobić, a mimo to ja o nim pamiętam. Odpowiedziałem, że na temat pracy porozmawiamy jak będzie zdrow, a obecnie niech o tym nie myśli”⁸⁸. Po opuszczeniu przez TW szpitala współpraca układała się harmonijnie.

2.3. „Targowska”/„Strzelec”/„Jesion”

Jednym z elementów konstruowania fikcyjnej rzeczywistości i doprowadzania do psychicznej „zmiany sojuszy” u tajnych współpracowników było celowe potęgowanie jakichkolwiek przejawów konfliktów z własnym (dotąd) środowiskiem. Wykorzystywano w tym celu zwyczajne ludzkie słabości, zawiedzione ambicje, zazdrość, zawiść...

Schiller przekonywała na przykład „Targowską”, że za wartościową pracę, jaką wykonuje, jest niedostatecznie wynagradzana. Odnotował jednocześnie: „»Targowska« uchwyciła ten moment i bardzo ujemnie wyrażała się o moralności czołówki „Tyg[odnika] Powsz[ecznego]”. Stwierdziła, że bardzo by ucieszył ją fakt, gdyby cała

⁸⁶ Przebieg służby zob.: W. Frazik, F. Musiał, M. Szpytma, *op. cit.*, s. 181.

⁸⁷ AIPN Kr, 009/7132, t. 2, Notatka nr... ze spotkania z TW [„Erski”], 27 VIII 1963 r.

⁸⁸ *Ibidem*, t. 1, Teczka osobowa TW „Erski”, Notatka, 29 I 1965 r., k. 163.

redakcja otrzymała porządnie po kulach. Rozmowę na ten temat zainspirowano celowo, aby przeciwstawić TW „Targowską” ludziom z „T[ygodnika] P[owszechnego]”, co ułatwi nam uzyskiwanie przez to źródło szerszych informacji⁸⁹. Niemal pół roku później „Targowska” – jak relacjonował Schiller – sama miała skarżyć się na niesprawiedliwe wynagrodzenie: Pretensje TW „Targowskiej” do redakcji „T[ygodnika] P[owszechnego]” starałem się w rozmowie pogłębiać, co z jej strony zostało przyjęte pozytywnie jako pewnego rodzaju współczucie w stosunku do jej osoby⁹⁰.

Budowanie sympatii do oficera prowadzącego w większości wypadków najprostsze było poprzez „gesty życzliwości”, a więc „niezobowiązujące” upominki – wybierające formę prezentów albo odpowiedniej kwoty. Bardzo często były to przedmioty trudno dostępne w PRL-owskich realiach.

Na tej podstawie Schiller budował swoją relację z „Targowską” i w październiku 1967 r. podkreślał: „w trakcie spotkania wręczyłem TW „Targowska” upominek imieninowy. Przyjęła go z wielkim ukontentowaniem i poczęstowała mnie alkoholem. Upominki w ogóle b[ardzo] wzruszają TW⁹¹. Z kolei w marcu 1970 r. zaznaczył: „TW „Targowska” skarżyła się w trakcie spotkania, że zgubiła około 600 zł oraz że [opłaty] za otrzymane niedawno mieszkanie spółdzielcze wyczerpały jej zupełnie fundusze i że ma pod tym względem duże trudności. Wydaje się celowe z okazji „Święta Kobiet” wręczyć jej w formie upominku określoną kwotę⁹²”.

„Targowska” (później pod pseudonimami „Strzelec” i „Jesion”) została tymi sposobami związana z resortem i była oceniana jako wartościowe źródło informacji do końca lat siedemdziesiątych, kiedy doszło do zerwania współpracy.

Epilog

Niektórzy konfidenci współpracowali aż do swojej śmierci – często ostatnim dokumentem w teźce osobowej tajnego współpracownika jest raport oficera prowadzącego z pogrzebu donosiciela. Byli też i tacy TW, którzy – z różnych przyczyn – odmawiali dalszej współpracy z resortem. Z niektórymi współpracę kończyli funkcjonariusze SB. Powody mogły być różne – najczęściej jednak, w przypadku wiarygodnych informatorów, rezygnowano z ich donosów wtedy, gdy z jakiegoś powodu tracili możliwość donoszenia o wydarzeniach czy osobach istotnych dla SB. W takiej sytuacji odpowiednie zakończenie współpracy stwarzało potencjalną możliwość do jej odnowienia w przyszłości.

TW „Erski” opuścił Kraków z powodów osobistych, zamieszkał w małej wsi, nie utrzymując kontaktów ze środowiskiem, do którego rozpracowania był dotąd wykorzystywany. W styczniu 1970 r. po raz ostatni spotkał się z nim Józef Schiller: „za udzieloną dotychczas pomoc naszej służbie podziękowałem mu oraz wręczyłem otrzymywane przez niego miesięcznie wynagrodzenie w wysokości 800 zł (osiemset)

⁸⁹ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Targowska”, 19 VII 1967 r., b.p.

⁹⁰ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Targowska”, 14 XII 1967, k. 269.

⁹¹ *Ibidem*, Notatka spisana ze słów TW „Targowska”, 26 X 1967 r., k. 249.

⁹² *Ibidem*, t. 2, Notatka spisana ze słów TW „Targowska”, 3 III 1970 r., k. 10.

Artykuły

i butelkę koniaku. TW „Erski” był bardzo wzruszony. Przez kilka godzin rozmawialiśmy o naszych kontaktach i współpracy⁹³. Współpracę zakończono, pozostawiając uchyloną furtkę...

⁹³ AIPN Kr, 009/7132, t. 1, Notatka dotycząca wyłączenia z sieci agenturalnej TW „Erski”, [styczeń 1970], k. 245.